№ 26. 29 czerwca 1924 r. Rok VI.

■ Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym ■



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
29. N. *św. Piotra i Pawła ap.*
30. P. Pawła ap., Lucyna.
1. W. *Lipiec.* Teodoryka k.,
2. Ś. M. B. Nawiedzenie.
3. C. Pawla p. w., Anatola b. w.,
4. P. Ireneusza b. m., Teodora
5. S. Antoniego w., Michała w.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

Spółdzielczość, a rolnictwo.

Kryzys, jaki w chwili obecnej przeżywa rolnictwo w Polsce, omawiany szeroko na łamach prasy rolniczej, wiele ma przyczyn, sięgających głęboko w ustrój naszego życia gospodarczego.

Jedną z nich, które nie jest dostatecznie podkreślana, to rozbicie i rozproszkowanie rolników, tudzież brak należytej organizacji zawodowej, a zwłaszcza gospodarczej. Nietylko rozwój, ale i byt warstw rolnych jest zagrożony skutkiem niskich cen na ziemiopłody; warsztaty rolne jałowieją; konsumcja nawozów sztucznych w roku bieżącym znacznie zmalała.

Powtarzane powszechnie skargi na zakaz wywozu ziemiopłodów i śrubę podatkową, aczkolwiek uzasadnione, nie wyczerpują jednak zagadnień kryzysu. Porównanie obecnych cen żyta i chleba żytniego z cenami przedwojennemi, rzuca snop światła na inne jeszcze tego kryzysu przyczyny. W początkach maja cena żyta na giełdzie warszawskiej loco stacja załadowcza wynosiła 12 zł. 43 gr. za kwintal (100 kg.) czyli 89.8% ceny przedwojenej, a chleb żytni w Warszawie kosztował w detalu 34 gr. za 1 kg., czyli 147.8% ceny przedwojennej. W tym samym czasie za 1 kg. wieprza żywej wagi płacono w Warszawie 1 zł. 31 gr., czyli 114.9% ceny przedwojennej, a za 1 kg. kiełbasy — 2 zł. 48 gr., czyli 173.4% ceny przedwojennej*). Taka olbrzymia różnica cen świadczy najdobitniej, że jedną z istotnych cen kryzysu jest olbrzymi haracz, jaki opłacają zarówno producenci jak i konsumenci na rzecz pośredników, tak kupców, jak młynarzy, piekarzy i rzeźników.

Zjawisko to jest tem bardziej, godne uwagi, że nie da się ono usunąć doraźną akcją rządu, gdyby ten nawet zdecydował się zmienić kierunek polityki gospodarczej.

Nie pomoże tu zniesienie ograniczeń eksportowych, ani zmiana gospodarstwa w kierunku hodowli bydła mlecznego i świń, jeśli lwia część zysku z handlu wewnętrznego i z eksportu dostanie się do kieszeni kupców, a nie na podniesienie rentowności gospodarstw.

Bez ujęcia handlu płodami rolniczemi we własne ręce, rolnictwo nasze, zwłaszcza drobne, zawsze będzie niedomagało; bezowocnemi będą wszelkie wysiłki szkół i organizacyj rolniczych, oświatowych i zawodowych, zmierzających do podniesienia kultury rolnej; stanie im na drodze brak organizacji dla zbytku płodów, brak organizacji zakupów artykułów przemysłowych, potrzebnych w gospodarstwie rolnem (nawozy sztuczne, pasze, maszyny i narzędzia, ziarno siewne), wreszcie brak kredytu, którego państwo nigdy w dostatecznej mierze udzielić nie będzie w możności.

Organizacje spółdzielcze samych rolników ten właśnie cel

*) Patrz „Czasopismo Spółdzielni Rolniczych" z r. 1924 № 16.

stawiają: zaopatrzyć gospodarstwo rolne w gotówkę na ulepszenia gospodarki, dostarczyć mu bezpośrednio z fabryk towaru rolniczego i sprzedawać jego plony bezpośrednio spożywcy.

Tylko one mogą zaspokoić potrzeby rolnika w sposób dla niego korzystny. Kupiec, nawet uczciwy (a iluż ich mamy?) zawsze tylko zysk własny mieć będzie na widoku. Nie banki, a spółdzielnie kredytowe (kasy spółdzielcze) dać mogą rolnikowi kredyt tani, dogodny. Któż lepiej zatroszczy się o jakość nawozów i maszyn i t. d., jeśli nie własna rolników spółdzielnia rolniczo-handlowa, która sprowadzi je przez centralę wprost z fabryk. Nikt inny, tylko spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, owocarskie, młyny i piekarnie spółdzielcze wyzwolą go ze szponów pachciarzy, wędrownych handlarzy i łańcucha większych i mniejszych paskarzy.

Spółdzielczość rolnicza otworzy rolnictwu drobnemu szerokie perespektywy rozwoju. Uprzemysłowi każdy poszczególny warsztat rolny „ucząc swoich członków i wskazując im, w jakim kierunku powinni pracę w swoich warstatach rolnych prowadzić, zmieniać, ujednostajniać i ulepszać, aby przez uzyskanie najwięcej cenionych i poszukiwanych produktów podnieść ich ceny, a przez to także swój własny dochód“ *).

Stworzy własny, rodzinny przemysł rolny, oddając jednocześnie na korzyść zrzeszonych rolników te ulepszenia techniczne, które w braku własnych organizacyj byłyby dla nich niedostępne.

Temi drogami zmierza i zmierzać będzie do podniesienia kultury rolniczej, stosowania w gospodarstwie drobnem w coraz serszej mierze udoskonaleń technicznych, zalecanych przez naukę rolniczą.

Znaczenie spółdzielczości dla podniesienia rentowności gospodarstw rolnych nie jest jednak wśród rolników należycie rozumiane. Miast szukań przyczyn fatalnego dla rolnictwa położenia gospodarczego we własnej niezaradności i braku organizacji, są oni skłonni szukać winnych poza sobą, a zwłaszcza w rządzie. Nie pomogą jednak narzekania, i nic się nie zmieni, jeśli wieś nie weźmie spraw swoich w swoje własne ręce. Niezbędna jest w tym celu szeroka akcja organizacyj społecznych i oświatowych, zwłaszcza rolniczych, akcja zmierzająca do uświadomienia szerokich mas ludu rolniczego o korzyściach zrzeszonej pracy.

F. W.

*) Dr. Stefczyk. „Rola spółdzielczości w uprzemysłowieniu rolnictwa“. Warszawa, 1923 r.

Wychowanie żołnierza-obywatela

Wywiad z red. A. Szymańskim.

V Prezesem Zarządu T-wa Czytelni żołnierskich im. ks. Skorupki.

W celu poinformowania Czytelników o tak ważnej dla nas dziedzinie, jaką jest oświata w wojsku, zwróciliśmy się do znanego działacza na polu pracy społecznej red. A. Szymańskiego z prośbą o udzielenie wyjaśnień o działalności T-wa Czytelni Żołnierskich im. Ks. Skorupki, instytucji tak blizko związanej z działalnością oświatową w wojsku.

Sam rząd, bez pomocy społeczeństwa nie da sobie rady w walce z analfabetyzmem w wojsku, gdzie w niektórych oddziałach ilość analfabetów sięgała 80%, zmusza to społeczeństwo do wytężenia wszystkich sił dla zwalczenia tego strasznego wprost objawu. Sejm, rozumiejąc to, uhwalił ustawę o przymusowem nauczaniu w wojsku. Trzeba jednak, aby analfabeta nauczywszy się, nie zapomniał zdobytej z trudem nauki z powodu niemożności praktycznego korzystania z niej. W tym celu muszą powstać przy każdem r oddziałów wojskowych zasobne książnice z odpowiednio dobranemi książkami, aby nietylko zaspakajały ciekawość, lecz uczyły, wyrabiały charakter, poczucie narodowe i robiły ze swych czytelników świadomych praw i obowiązków żołnierzy-obywateli.

Mając powyższe względy na celu grono ludzi dobrej woli postanowiło zorganizować instytucję, którąby z jednej strony spełniała powyższe zadania, z drugiej zaś strony była żywym pomnikiem wielkiego bohatera - patrjoty Ks. Skorupki. Nieść światło wiedzy, miłość Ojczyzny i Boga wśród ukochanych przez niego żołnierzyków, czyż może być lepsze uczczenie tej świetlanej postaci.

T-wo po zorganizowaniu się przystąpiło do pracy nad ułożeniem katalogu odpowiednich książek, rozszerzenia swej działalności na teren całej Rzeczypospolitej, aby w każdym powiecie stworzyć oddział-koło, zaś przy każdym z oddziałów zorganizgwać wzorowe i zasobne książnice i czytelnie.

Prac jest moc, lecz rąk do niej i środków materjalnych mało. Wszystkich, chcących ofiarować swą pracę dla zorganizowania kół miejscowych lub bikljotek, albo pomoc materjalną, prosimy o zwracanie się do Zarządu Towarzystwa.

W ciągu swego krótkiego istnienia T-wo zorganizowało już szereg bibljotek o ilości kilku tysięcy tomów, zwracając głównie swą działalność ku oddziałom wojsk, stacjonowanym na kresach.

Obecnie na czele T-wa stoi prezes ks. prałat Kwiatkowski. Bibljotekarką T-wa jest p. Walentyna Gronkiewiczowa, a skarbniczką p. Marja Rybińska.

W przypuszczeniu, że niniej-

sze informacje o tej wysoce pożytecznej instytucji obudzą wśród Czytelników naszych żywe zainteresowanie i chęć współdziałania, podajemy zarazem jej adres: Czytelnia im. ks. Skorupki, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 36 (przy sekretarjacie Katolickiego Związku Polek).

W. Zembrzuski.

Z wycieczki dziennikarzy do Wilna i na kresy do Głębokiego.

Jak już wiadomo Sz. Czytelnikom naszego pisma na Ziel. Święta odbyła się zbiorowa wycieczka około 60 osób dziennikarzy do Wilna.

Trzeciego dnia po zwiedzeniu Wilna, część wycieczki 15 osób licząca udała się na zwiedzenie t. zw Kresów do miasta Głębokiego, stolicy powiatu Dziśnieńskiego, graniczącego bezpośrednio z Bolszewją. Głębokie leży o 8 godzin drogi na północno-wschód od Wilna, maleńka 3.000 mieścina, o drewnianych przeważnie, biednych domeczkach, posiada piękny kościól parafjalny i bardzo okazały kośctół po-Karmelicki z klasztorem, obecnie jeszcze cerkiew prawosławną. Przybyliśmy tu o 6-ej rano i powitani na stacji przez pp. Starostę, Burmistrza, Komendanta Policji, przedstawicieli Władz i Ziemiaństwa pojechaliśmy do miasta. Po Mszy św. w kościele i spożyciu wspólnego śniadania udaliśmy się do gminy Zaleskiej o 15 wiorst odległej, by tam zetknąć się z typową gminą wiejską i jej ludnością. Towarzyszyli nam w drodze wymienieni przedstawiciele Władz, ziemiaństwa i instytucii tutejszych, udzielając stale informacji tyczących miejscowych stosunków i spraw. I tak w ilości do 30 osób, długim sznurem pojazdów, odbyliśmy kilkogodzinną wycieczkę.

Wstąpiliśmy do Berczwecza; jest tu bardzo piękny wielki trzynawowy o 2 wieżach kościół dominujący nad okolicą, należący ongi do karmelitanek, przez moskali zabrany na cerkiew, dziś pusty. W dużych gmachach poklasztornych mieści się wojsko nasze; z uwagi na piękne i zdrowe położenie, wielką ilość budowli, odosobnienie od miasta, dużą przestrzeń rolną, jest to wyznaczone miejsce na szkołę rolniczą lub zakłady Sallezjańskie i tak też powinno być zużytkowane.

Po drodze wstąpiliśmy do trzech majątków, przez miejscową bolszewicką ruchawkę zrujnowanych. Pod wpływem i naciskiem zbolszewiczałego żołnierza miejscowa ludność dopuściła się gwałtu na około 30 dworach w pow. Dziśnieńskim. Popalono i rozgrabiono dwory, budynki, inwentarze, zboże etc. Na miejscu dworu zwał kamieni i gruzów, porosły wysokiem zielskiem; naprzeciw, niby urągowisko, zamacza się olbrzymi klomb — zajezdny, naokoło bzy, jaśminy, czeremchy zwarte w dziki gąszcz. Właściciel? wrócił. Wystawił dwuizbową chatyabę, czy czworakie, lub w służebnym domu zamieszkuje skromny kącik i gospodarzy. Gospodarzy bez budynków prawie, o paru lichych szkapinach, kilku krowach, prymitywnych narzędziach — nie tyle dozorując czy kierując, lecz ile pracując fizycznie jak rabotnik i dla przykładu — często i w dzień a w nocy zawsza z bronią w ręku. Napaść, strzały z zasadzki, w tamtych stronach to rzeczy zwykłe — trzeba więc być gotowym. Tak było z właścicielem Zaleska p. Moklem.

Piękny pałac i budynki spalone — sterczy tu ruina na wysokiem wzgórzu w otoczeniu parku i lasów nad brzegiem wielkiego jeziora. Odbudowano niewielki domek..... do właściciela już dwukrotnie strzelano. Po wsiach białoruskich są widać karabiny starannie ukrywane w lasach i krzakach — rewizje po domach nic nie znajdują.

Zajeżdżamy do gminnego domu w Zalesku. Wita nas gromada ludu, chłopi brodaci zarośnięci, o jasnych, czarnych i siwych, długich brodach; na czele ich duchowny i wójt w łańcuchu z orłem polskim. Wójt wita nas przemową polsko-ruską, poczem wchodzimy w środek ludu, witamy się podaniem ręki i pozdrowieniem. Uczestnicy wycieczki trącają mię, bym przemówił do nich. Więc podnoszę głos:

„Prybyli my k'wam so wsiech storon Polszy — my ludi uczonyje, kotoryje gazety i knigi piszut—poznakomitsia z wami — prywiet i pozdrowlenie od wsiej Polszy wam prywiezli. Radi my uznat, czto u was słyszno i kak wam żywiotsia pod polskim prawitielstwem....“ etc. Posypały się odpowiedzi: „My oczeń błagodarny za prywiet i czto wy k,nam prijechali. My staroobriadcy, rozkolnicy. My od wremieni Piotra Wielikowa zdzieś żywiom. Nam choroszo w Polsze, my dowolny“. I wnet prośby: „Cztoby wy zdiełali, cztob nasz kalendar sochranit i prazdniki naszi...“. „Ziemli u nas małowato — budziet li Polsza dawat ziemlu?“ „Kaby my podwod nie dawali..“. Storożit nas wsiakuju nocz zastawlajut“ i t. p. Starosta p. Kowalewski dostał się w opały, tłumacząc ciasnym głową potrzebę świadczeń ogólnych.

Zajechaliśmy do cerkwi tych rozkolników, by ich uczcić w ich domu modlitwy. Duża izba oddzielona kratą, za którą szereg świętych złoconych ikocz; na środku stół-ołtarz na nim księgi święte. Po krótkiej pogawędce i serdecznem pożegnaniu wsiadamy i w powrotną drogę do Głębokiego, bo już późno. Wracamy tą samą drogą. Okolica piękna, falista, w dole obok drogi pięć dużych jezior otoczonych zielenią drzew i łąk —urocza miejscowość. W Głębokiem czeka nas obiad i powiększony zastęp tutejszych i okolicynych kresowców, sporo ziemian. Dziwnie serdeczni i dobrzy ludzie, chwytający za serca gościnnością i szczerością.

Zwiedzamy Głębokie, demonstrują nam mieszkania urzędników i biura. Licha, mała, żydowska prawie mieścina została przymusowo stolicą powiatu Dziśnieńskiego, bo sama Dzisna leży tuż na granicy Bolszewji, więc gwoli bezpieczeństwa władz kazano być Głębokiemu miastem powiatowem. Zwiedzamy mieszkanie Starosty p. Kowalewskiego, urzęduje tu godnie od 2 lat. Domek drewniany w cuchnącem żydowskiem otoczeniu o dwuch nędznych izdebkach ani ogrodu, ani drzewka, ani podwórka. Burmistrz i Rejent mieszkają w „Magistracie“ i tu mają swe Kancelarje i mieszkanie—drewniana, niska, cuchnąca buda, w niej po jednej izbie na urząd i po jednej ciupce na mieszkanie. Pokazują nam mieszkania referentów starostwa, kasjerów i buchalterów — w jednej izbie dwa, trzy, często cztery łóżka, obok stołek, walizka i kuferek. Niżsi urzędnicy gnieżdżą się gorzej niż u nas nędzarze wśród brudów i wyziewów żydowstwa. Cała tamtejsza polonja urzędnicza nie mając przy mieszkaniach swych kuchni stołuje się wspólnie w t, zw. domu kresowym, który też ich łączy i stwarza jedną rodzinę. Doprawdy trzeba czoła uchylić przed patryotyzmem i poświę-

ceniem naszej dzielnej braci urzędniczej zmuszonej żyć i pracować w tych ciężkich warunkach. —

Po zwiedzeniu urzędów, których biura mieszczą się w budynku klasztornym, odbylismy dłuższą konferencję w sali posiedzeń sejmiku w tymże klasztorze. Kolejno Starosta p. Ko. zaznajamiał nas ze stanem powiatu — administracją, bezpieczeństwem, stosunkami granicznemi z Bolszewią, z którą pow. Dziešnieński ma 180 wiorst granicy, stanem policji komunikacją etc. Potem zabrał głos p. inspektor szkolny o stanie szkolnictwa, nauczycielach i szkołach, później rejent. Przesuwały się więc kolejno różne bolączki:... mamy około 3,000 zniszczonych mostów i mostków, własnymi środkami jesteśmy w możności rocznie 200 do 300 odbudowywać zaledwie więc chyba nigdy nie skończymy. Szkolnictwo w stanie b. trudnym — brak szkół... izby szkolne urągają temu pojęciu, lokale nauczycielskie okropne i t. d. i t. d. A wszystko kończy się apelem: Panowie dziennikarze piszcie o naszej biedzie i różnych brakach u nas na Kresach, bo w kraju ani w rządzie pojęcia o tem nie mają. — Pod koniec posiedzenia wpadł do sali pop prawosławny z gminy Zaleskiej; nie był na przywitaniu, gdyśmy byli w tej gminie, więc żeśmy go też nie wizytowali. Z zawstydzenia czy strachu przejechał 15 wiorst do Głębokiego, by się wytłomaczyć. Lat średnich, postawny mężczyzna, z czarną brodą o wejrzeniu fanatyka, dawny profesor gimnazyum i inspektor szkół powszechnych, zaczął sią tłomaczyć, że nie wiedział o przybyciu do jego gminy takich gości; o parafjanach swoich zapewnił, że „oni wsie ludzi spokojnyje, trudolubiwyje... wiernyje poddane polskomu gospodarstwu.. oni daże lubiat Polszu!..

Jnż 8 godzina na nas czas. Więc do domu Kresowego na harbatę. Całkowicie zżyci i zbratani, jakbyśmy się oddawna znali, zasiadamy pomieszani z miejscowem towarzystwem i działaczami. Gwarna ożywiona pogawęda, pare przemówień od serca, dużo dobrych słów, próśb i życzeń — ostatnie gorące przemówienie niżej podpisanego z wyrażaniem głębokiego hołdu dla dzielnych ziemian—rycerzy kresowych, dla tych dzielnych ofiarnych polskich naszych urzędników—bohaterów krewnych z wezwaniem: „niech żyją!“ i słowami podzięki za serdeczną gościnność... Wyściskani gorąco przez wszystkich siadamy na czekające już bryczki i na stację do naszego wagonu —odprawa dzieci przez liczny zastęp naszych z Głębokiego przyjaciół.

Długo w wagonie i nazajutrz i do końca wciąż mówiliśmy o tych dzielnych i przemiłych kresowych z Głębokiego i wszyscy zgodziliśmy się, że wycieczka na te odległe Kresy, była właściwie najważniejszą missyą dziennikarską i że tuśmy się najwięcej dowiedzieli i nauczyli. I doprawdy uczyć nam się od naszych braci kresowczyków, jak mocno i ofiarnie Polskę kochać się winno i jak dla niej wszystko poświęcać należy, nie uprzykrzać ciężarów nie szczędzić ofiar.

Ks. W. Pogorzelski.

Z NASZYCH STRON.

Uroczystość Bożego Ciała w Sieradzu.

Jak w całym kraju, tak i u nas odbyła się bardzo okazale. Wszystkie stany i wszystko, co żyje bierze udział w tej wspaniałe obchodzonej uroczystości. Wszystkie tutejsze korporacje, szkoły i organizacje społeczne: strzelec policja, Straż ogniowa, wojskowość, cechy i bractwa kościelne wystąpiły w czasie nabożeństwa i procesji. W starożytnym klasztorze celebrował i odprawił procesje ks. prałat Mikołajewski w asystencji sędziego p. Twardowskiego i p. Kamińskiego, w otoczeniu kilku kapłanów, SS. Szaryteki SS. Urszulanek. W parafjalym kościele celebrował ks. Red. A. Brziński, w asyście XX Kapuścińskiego i Radkowskiego, poczem odprawił procesję w asystencji starosty p. Kalińskiego i prezydenta miasta p. Mąkowskigo. Baldachim podtrzymywali pp.: Kocznorowski, Kamiński, Skowroński, Kołodziejski, Twardowski i Kowalewski. — Ołtarze były pięknie przystrojone przez Komendę Policji, Syndykat rolniczy, cech szewców, cech stolarzy i rzeźników, wszystkie w Rynku. Śpiewy chóralne w kościele i przy ołtarzach wykonały miejscowe towarzystwa śpiewacze pod batutą p. Głębickiego. Orkiestra Straży ogniowej w całem komplecie pod przewodem p. Skrzypińskiego, nie mało przyczyniła się do podniesienia uroczystości. W.

Spółdzielnia Funkcjonarjuszy Policji P. w Sieradzu.

Ogólne zebranie Członków Spółdzielni funkc. policji państwowej w Sieradzu w dniu 3 maja 1924 r. postanowiło zebrać fundusz społeczny na rzecz budowy domu mieszkalnego Spółdzielni w Sieradzu. W wykonaniu tej uchwały Zarząd spółdzielni wobec ogromu wydatków na zaprojektowany cel, poza ofiarami swoich członków zmuszony jest czerpać dochody i z innych źródeł, jak zabawy, loterje które urządza na terenie pow. Sieradzkiego. Wpływy z tych źródeł są b. znaczne, co dowodzi, iż społeczeństwo nasze cele społeczne popiera materjalnie. Popiera też i własną pracą, dopomagając w poszczególnych miejscowościach przedstawicielom Zarządu do zorganizowania i urządzenia loterji fantowych.

Podkreślając jaknajwiększą życzliwość, poparcie i wydatną pomoc ze strony społeczeństwa pow. Sieradzkiego, Spółdzielnia drogą niniejszą składa staropolskie „Bóg zapłać“ wszystkim ofiarodawcom i komitetom miejscowym w Zduńskiej-Woli, Złoczewie, Wierzchach, Rossoszycy, Zadzimiu i Wróblewie za trudy i prace oraz złożone ofiary na rzecz budowy domu Spółdzielni w Sieradzu.

Zarząd.

Przypominamy szanownym Czytelnikom, że skończył się drugi kwartał, więc czas wielki przesłać prenumeratę za pośrednictwem poczty wypłacając należność na konto pocztowe № 61067.

Z POLSKI.

Rezolucje I Zjazdu Katolickiego dla diecezji chełmińskiej

I. Zjazd katolicki dla diecezji chełmińskiej, obradujący w Tczewie w dniach 31 maja, 1 i 2 czerwca r. 1924 pod protektoratem Najprzew. ks. biskupa dr. Rozentretera przy współdziale inicjatora Ligi i Zjazdów Katolickich J. Em. ks. Kardynała-Prymasa dr. Dalborga, ks. arcybiskupa Roppa, ks. administr. Apostolskiego diecezji śląskiej dr. Hlonda, ks. sufragana dr. Klundera, oraz licznych przedstawicieli władzy duchownej i inteligencji archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, na który zjechało się kilka tysięcy delegatów Towarzystw Ludowych, Ligi Katolickiej, Koła Księży Prefektów, Związku Stowarzyszeń Młodzierzy Męskiej, Trzeciego Zakonu św. Franciszka, Towarzystwa Misyjnego, Pomorskiego Towarzystwa Ziemianek Związku Kapłanów „Unitas“, Koła Księży Abstynentów, Sekcji Przeciwalkoholowej oraz liczny zastęp posłów i senatorów naszych, dużo przedstawicieli nauczycielstwa naszego i około 25000 wiernych uchwalił następujące rezolucje:

W sprawie pracy społecznej, Towarzystw i bractw.

I. Stwierdziwszy bez zastrzeżeń, że normalny rozwój życia katolickiego w dobie obecnej jest niemożliwy bez towarzystw i organizacyj katolickich i że Kościół i katolicy pozostaną bez wpływu na stosunki społeczno-gospodarcze i całe ustawodawstwo, jeżli społeczeństwo nie zostanie zorganizowane w osobne towarzystwa odpowiednio do wieku i płci — stanu i zawodu, wzywa wzystkich katolików, aby zrzeszali się w organizacjach katolickich, — duchowieństwo prosi, aby niezwłocznie do tej pracy organizacyjnej przystąpiło, — po inteligencji katol. gorliwej współpracy się spodziewa, a Najprzew: ks. Biskupowi ordynarjuszowi przedkłada gorącą prośbę, aby akcji tej katolickiej najdalej idącej pomocy łaskawie udzielił,

II. Wzywamy wszystkich katolików, aby Bractwa otaczali należytym szacunkiem, popierali ich dążenia i cele i licznie zapisywali się do nich celem pogłębiania życia religijnego i osiągnięcia jak najwyższego szczebla doskonałości chrześcijańskiej.

Prosimy N. Władzę Biskupią, aby nadzoru swego nad bractwami nie ograniczała tylko do spraw rachunkowości, ale rozszerzała swój nadzor na działalność ich wewnętrzną.

III. Odzywamy się 1) do wszystkich katolików diecezji chełmińskiej, zwłaszcza do czcigodnego duchowieństwa z apelem: żeby organizację Ligi Katolickiej w wszystkich parafjach założyli i prowadzili; 2) do Władzy Duchownej, żeby umożliwiła stworzenie centrali organizacyjnej przez zwolnienie osobnego księdza do Zarządu Głównego Ligi Katolickiej; 3) upoważniamy Główny Zarząd do urządzania zjazdu za rok w diecezji naszej lub do urządzenia wspólnego zjazdu z VI Zjazdem diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

W sprwie wychowania publicznego.

I. Domagamy się od miarodajnych władz, aby w szkołach wszytkich rodzajów i stopni ściśle oparły wychowanie i nauczanie młodych pokoleń na zasadach Chrystusowych i popierały wszędzie jak najgoręcej ideę Sodalicji Maryjańskiej, w której cała nasza młodzież szkolna zrzeszoną być powinna.

II. Domagamy się twardo i nieustępliwie szkół wyznaniowych.

III. Domagamy się, aby nauczycielom, należącym do wrogich Kościołowi katolickiemu związków, wzbronione było wychowywać dzieci nasze katolickie, a N. Władza Biskupa by niezwłocznie odebrała takim nauczycielom uprawnenie do wykładania nauki religji,

IV. Jesteśmy przekonani o tem, że tylko zgodna współpraca Kścioła, szkoły i domu rodzicielskiego zdolna jest wychować przyszłe pokolenie nasze na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Dla tego postanawiamy starać się każdy na swojem mjejscu o stworzenie regularnych wieczorków rodzicielskich przy każdej szkole oraz wszędzie związków rodzicielskich, i wzywamy nauczycielstwo pomorskie do podjęcia inicjatywy w tej sprawie. Niech przytej pracy połączą się trzy czynniki: dom rodzicielski, szkoła, Kościół.

W sprawie obyczajności publicznej.

I Ze wstydem stwierdzić musimy upadek moralności w Polsce. Mimo ostrzeżeń Najdostojniejszego Księdza Prymawa Polski skierowanych do wszystkich Polek toleruje się prywatnie i publicznie tańce, które zwykle się tańczy w sposób wyuzdany i wprost niemoralny, a liczne Polki ponadto strojami nieodpowiedniemi przyczyniają się w wielkiej mierze do wywoływania łubieżności. Przeciw tańcom niemoralnym i strojom kobiecym lubicżnym uroczyście protestujemy i wzywamy wszystkie Polki: by pamiętały o tem, że są Katoliczkami i że nie dla nich są takie stroje ani takie tańce.

II Zważywszy że rodzina jest żródłem społeczeństwa silnego i czystego, podwaliną w budowie Ojczyzny wielkiej i potężnej, zważywszy, że zbużenie tej podwaliny przez prądy wywrotowe zachwiałoby bez wątpienia bytem państwa, postanawiamy a) otoczyć troskliwą opieką życie rodzinne, aby każdej rodzinie umożliwić dobre wychowanie młodzieży, fizyczne i moralne, b) w tym celu, gdziekolwiek to tylko możliwe, zakładać ochronki i opiekować się niemi.

III. Petępiamy przypadki zachodzące rozprzęgania się życia rodzinnego przez tak zwane „rozwody“ i zawierania ponownych „małżeństw z obejściem przepisów kościelnych lub przeciwko przepisom kościoła. Żądamy, aby z takimi gorszycielami publicznymi nie łączono się ani publicznie ani w prywatnem obcowaniu, lecz pozostawiono ich zupełnie poza nawiasem społeczeństwa!

IV. Wzywamy wszystkich katolików, aby zrzeszając się w Marjańskich Sodalicjach celem czynnego spełnienia katolickich obyczajów zwalczali, a szczególnie wszyscy podróżujący agenci handlowi i kupcy, w wagonie, w interesie, na ulicy, w biurze, słowem wszędzie, ohydne bluźnierstwa i szerzącą się zarazę nowinkarską.

Zjazd rzemieślników.

W Warszawie odbył się zjazd rzemieślników. Uchwalono, że rozwój polskiego rzemiosła winien być oparty na organizacjach cechowych, stojących na gruncie narodowym i chrześcijańskim. Cechy mogą być wolne, lub przymusowe, o czem decyduje 34 członków cechu.

Każdy pragnący uprawiać zawód rękodzielniczy powinien posiadać świadectwo uzdolnienia.

W sprawie tworzenia cechów na Kresach, uważa powstanie takowych jako czynnik wzmacniający

narodowo gospodarcze życie miast kresowych.

Na koniec Rada Główna kategorycznie protestuje przeciwko metodom przyjętym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w zakresie prowadzenia polityki rzemieślniczej. Metody te, polegające na lekceważeniu poglądów i dążeń rzemieślnictwa polskiego, na rozstrzyganiu najbardziej ważkich zagadnień bez zasięgnięcia opinji organizacyj rzemieślniczych, wywołują w świecie rzemieślniczym głębokie rozgoryczenie i zmuszając R. Gł. do stanowczego wypowiedzenia się przeciwko tak pojmowanej polityce rzemieślniczej.

Po zjeździe udała się delegacja złożona z posłów: Łażewskiego i Rudnickiego oraz przedstawiciela rzemieślników łódzkich pana Erecińskiego do wice ministra Skarbu p. Klarnera. Delegacja poruszyła sprawę niewłaściwego naznaczania wyższych kategoryj patentów handlowych na drobne warsztaty rzemieślnicze, pobierania kilkakrotne podatków obrotowych od artykułów pierwszej potrzeby, oraz sprawę kredytu, a więc akcji surowcowej i uruchomienie przez P.K.O. Bank Polski, wzgędnie Bank Gospodarstwa Krajowego specjalnych kredytów dla rzemieślników.

Pomorze.

Od pewnego czasu pojawiają się na Pomorzu agenci niemieccy, którzy mają za zadanie wykupywać od polskich obywateli majątki, położone na granicy i w rejonach fortecznych. Jako kupujących podsuwają Polaków, którzy oficjalnie starają się o pozwolenie władz na kupno i ficyjnie figurują, jako właściciele zaś nieoficjalnie odstępują te majątki Niemcom. Biura zakupna tych majątków znajduje się podobno w Gdańsku, zaś Centrala w Berlinie.

Gdańsk.

(Bezczelna prowokacją niemiecka). Na morzu polskim zdarzył się niezwykły fakt pogwałcenia praw terytorjalnych przez nacjonalistycznych Niemców gdańskich, których zachłanność, jeżeli nie wywoła wrzawy w Lidze Narodów, to przynajmniej odbić się musi głośnem echem w Sejmie polskim. Otóż w chwili, gdy rybacy polscy zapuścili swoje sieci na kolskich wodach terytorjalnych, obejmujących — jak wiadomo — pas trzykilometrowy i zamierzali wyciągnąć obfity połów do znajdujących się w pobliżu łodzi, zjawiła się znienacka gromada rybaków niemieckich, która z właściwą sobie arogancją napadła na rybaków polskich pod pretektem nieuzasadnionego sporu o połów. W tym celu Niemcy wjechali na łodzie polskie i znacznie je uszkodzili, niszcząc równocześnie sieci, stanowiące cały niemal dobytek rybaków. Kiedy Kaszubi zwrócili bezczelnym Niemcom uwagę na niewłaściwość takiego postępowania na obcem terytorjum, jeden z nich podniósł przygotowany z góry w łodzi karabin i dał kilkakrotnie ognia do rybaków polskich, raniąc jednego z rybaków kaszubskich w nogę. Na odgłos strzałów na morzu zjawiły się natychmiast posterunki policyjne, które, po powrocie rybaków do brzegu, zaaresztowały prowokatorów niemieckich.

Spodziewać się należy pisze „Postęp“, że władze polskie nie przejdą nad tym zuchwałym faktem do porządku dziennego i występując z całą energją w obronie naszych praw terytorjalnych, pokażą Niemcom, gdzie na morzu polskim raki zimują.

Poznań.

Wielkopolska Izba Skarbowa otrzymała polecenie wypowiedzenia posad pracownikom fabryk tytoniowych. Zwalnianie ma być przeprowadzone w czasie do 1 sierpnia br. Jest to niezmiernie groźny eksperyment. zdolny w poważnej mierze utrudnić ciężkie stosunki panujące na rynku pracy, gdyż zarządzenie to dotknie około 3000 pracowników, zatrudnionych w fabykach tytoniowych w Poznaniu.

Kurs wakacyjny dla nauczycieli muzyki i śpiewu otwiera Konserwatorjum krakowskie dnia 7 lipca. Kurs jest sześciotygodniowy a nauka każdego przedmiotu codzienna. Program obejmuje naukę gry na fortepjanie, skrzypcach wiolonczeli, organach, zasady muzyki, harmonję, wykłady z historji muzyki, oraz solfeż i śpiew chórowy. Bliższych wyjaśnień udziela dyr. konserwatorjum Wiktor Barabasz, Stary Teatr.

Wypłata pośmiertnego po urzędnikach państwowyeh

Min. Skarbu w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów i Najwyższą Izbą Kontroli zarządziło, że pośmiertne, względnie zwrot kosztów leczenia i pogrzebu nalerzy wypłacać: 1) po funkcjonarjuszach państwowych stałych, prowizorycznych, praktykantach, oraz przeniesionych w stan nieczynny, 2) po wojskowych zawodowych, 7) po sędziach oraz prokuratorach i równierz po aplikantach. Za podstawę obliczenia pośmiertnego brane będzie ostatnio wypłacone uposarzenie. Wypadki w których może być wypłacone pośmiertne przewidziane są w ust. uposarzeniowej z dn. 9.I. 1923 r. art 16 i 17 Dz. Ust. Nr. 116.

Wojna przyszłości.

Wykrycie nowego gazu śmiercionośnego.

Dzienniki londyjskie doniosły o wykryciu nowego gazu trującego, który jest niedostrzegalnym i bezwonnym. Działanie tego gazu przewyższa w skutkach wszystkie znane dotychczas rodzaje środków wojennych. Gazu tego nie widać, ani ani nie czuć a zatem może on być rozpuszczany wszędzie przy pomocy samolotów.

Kto wdycha ten gaz w siebie, ani przypuści że wdycha śmierć, która go czeka po upływie 6 do 12 godzin i to wśród strasznych męczarni. Profesor uniwersytetu londyńskiego De lisle Burns, wynalazca tego gazu mówi o nim, co następuje:

Gaz ten jest tego rodzaju, że opada na ziemię i przez 2 dni zachowuje swoją trującą własność. Już pod koniec wojny — jak donosiliśmy — chemicy wpadli na ślad tego gazu, ale nie można go było w dostatecznie wielkich masach wytwarzać. Obecnie rozwiązano to zadanie. Podczas gdy w Waszyngtonie obradowała wielka konferencja rozbrojeniowa, w pobliżu Waszyngtonu 200 najlepszych chemików amerykańskich pracowało w arsenale Edgewood nad wytwarzaniem tego gazu, posiadanego obecnie przez Amerykę w wystarczającej rezerwie. Maski ochronne stanowią jedyną obronę przeciw temu gazowi, ale trudno oczywiście zaopatrzyć całą ludność w ciągu niewielu minut w takie maski.

Wobec pewności, jaką dziś mamy, że w przyszłej wojnie gazy trujące odgrywać będą pierwszorzędną rolę, zaopatrzenie się całej ludności w maski ochronne winno się stać obowiązkiem. Każdy obywatel dla własnego zabespieczenia winien takie maski dla siebie i swoich rodzin nabywać własnym kosztem, a władze rządowe powinny nabycie tego ochronnego środka ułatwić. Zdaje się, że innego środka niema, a w ostatniej chwili, gdy wybuchnie wojna, może być za późno.

ZE ŚWIATA.

Francja.

Państwo całe i zaprzyjaźnione narody pozostają pod wrażeniem dokonanych wyborów do parlamentu. Społeczeństwo francuskie z powodu przesilenia ekonomicznego uległo wpływom agitacyjnym lewicy i sprzeciwiło się polityce gospodarczej Poicarego, a przez usunięcie jego rządu ustąpić musiał i prezydent Millerand. Jednak rozwaga w społeczeństwie francuskim zwyciężyła destrukcyjny kierunek lewicowy i został wybrany nowy prezydent Deumerg człowiek przekonań umiarkowanych, który uznaje znaczenie Traktatu Wersalskiego i potrzebę rozbrojenia Niemiec.

Nowy gabinet został już utworzony, pod kierownictwem Herriota. W skład jego wchodzi 4-ch senatów należących do lewicy demokratyoznej, radykalnej i socjalistycznej, 13-tu deputowanych, między któremi jest 2-ch z lewicy radykalnej, 8-iu radykałów socjalistów, 3-ch republikantów i nie będący członkiem parlamentu generał Nollet, jako minister wojny, ponieważ zna najdokładniej położenie militarne Niemiec.

Nowy gabinet cechuje charakter umiarkowany, w zakreśie polityki zagranicznej okazywać będzie wielką czujność, jednak wewnątrz kraju nosi się zamiarem prowadzenia polityki antyklerykalnej.

Dla Polski zaś nowy gabinet jest przychylnie usposobiony.

Francuski charge d'affaires w Warszawie, notyfikując rządowi polskiemu pismem z dnia 16-go czerwca r. b. objęcie władzy przez nowy gabinet francuski pod przewodnictwem p. Herriott. nadmienił, co następuje:

„Zlecając mi donieść o tem Waszej Ekscelencji, pan prezes Rady ministrów prosił mnie podać do wiadomości rządu polskiego, że rząd francuski będzie usiłował przyczynić się do bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju Polski, którą tak cenne węzły i wspólne tradycje łączą z Francją".

Ukraina.

— Ukraińska republika sowiecka zaakceptowała plan szerokiej kolonizacji na ukrainie i Krymie.

Ukraiński Komitet Wykonawczy powziął następującą rezolucję: 1) Biorąc pod uwagę wyjątkowe socjalne i ekonomiczne położenie żydowskiej ludności, które jest rezultatem prześladowań carskich i zakazu zamieszkania we wsiach i zajmowania się rolnictwem; 2) biorąc dalej pod uwagę, że 800,000 dziesięcin ziemi leży odłogiem, jak również to, że rozpoczęcie wykonania projektu wielkiej, masowej kolonizacji na dotąd nieuprawnianej ziemi jest nieodzowną, nagłą koniecznością ze względu na dobrobyt kraju, postanawia się: ukraińska republika sowiecka podejmuje kroki wespół z rządem sowieckim w Moskwie, by umożliwić zubożałej ludności żydowskiej w miastach osiedlenie się na niezużytkowanej roli w miejscowościach położonych na południu Ukrainy i w północnej części Krymu. Uchwala się zarazem, że sprawa wyasygnowania pieniędzy niezbędnych dla wykonania planu kolonizacyjnego ma być rozważona wspólnie z rządem moskiewskim, oraz przy udziale zagranicznych organizacyj żydowskich, które pracują na terenie republik sowieckich.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Św. p. Władysław Korotyński zmarł dn. 16 czerwca r. b. w Warszawie przeżywszy lat 58. Zajmował stanowisko dziennikarskie i pisywał do wielu gazet, pracował w redakcji Tygodnika Ilustrowanego, kurjera Warszawskiego i napisał wiele książek i rozpraw, między innemi. „Opis świątyń i gmachów warszawskich", „Jak i z czego powstała Warszawa", „Ludność Warszawy od XVI-go wieku".

Cześć Jego pamięci.

Św. p. Michał Białecki zmarł dn. 6-go czerwca rb. w Dębołęcę, dowiatu Sieradzkiego.

Św. p. Michał Białecki urodził się 24 kwietnia 1860 roku w majątku Dębołęka z ojca Władysława i matki Ludwiki z Lubińskich. Kształcił się początkowo w Ostrowie, następnie w gimnazjum św Anny w Krakowie. Po ukończeniu szkół udaje się do Akademji Rolniczej w Dublanach i po skończeniu studjów, odbywa praktykę rolniczą.

W roku 1884-ym po śmierci ojca obejmuje rodzinny majątek Dębołękę i jako jeden wybitniejszych rolników, doprowadza zagon rodzinny do należnej kultury i spieszy sąsiadom większej i mniejszej własności z pomocą i radą. Św. p, M. Białecki nie zapomina i o pracy społecznej, bierze czynny udział w różnych organizacjach, przeważnie ziemiańskich. Był członkiem Zarządu T-ow „Snop" w Warszawie, członkiem Zarządu Rady Głównej C. T-wa Rolniczego w Warszawie w. prezesem Rady Opiekuńczej i prezesem Rady Szkolnej i Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Sieradzu, prezesem straży Ogniowej w Złoczewie, oraz prezesem kółka rolniczego w Brzeźniu. Zajmował przez lat 34 stanowisko sędziego gminnego w Złoczewie, a potem sędziego pokoju w Sieradzu, gdzie piastował tę godność do końca życia. Zawsze chciał być czynny nawet kiedy nadwątlone zdrowie wymagało kuracji i wypoczynku. To też św. p. M. Białecki zupełnie niespodziewanie przeniósł się do wieczności, pozostawiając w głębokim żalu żonę, córkę, zięcia i wnuki. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale ziemiaństwa i przedstawicieli różnych instytucji społecznych.

Cześć Jego pamięci.

Św. p. Konrad Olchowicz zmarł dn. 22 czerwca rb. w Warszawie przeżywszy lat 66. Zajmował przez długie lata stanowisko redaktora Kurjera Warszawskiego i brał czynny udział w wielu pracach społecznych i narodowych.

Cześć Jego pamięci.

Raptularzyk historyczny.

23 XI—1768. Rzeź humańska.

Gdy konfederaci Barscy podnieśli oręż przeciwko gwałtom rządu moskiewskiego w niepodległej Polsce, Katarzyna II postanoiwła zaszachować ruch polski — podburzeniem chłopów prawosławnych na Ukrainie. Z natchnienia biskupa mochylewskiego Konisskiego, osławiony ihumen Jaworski, oraz sotnik Żeleźniak, do których przyłączył się i poddany polski Gonta, rozbudzili wśród ciemnej czerni najdziksze popędy, podsycając je rabunkiem i mordem. Jedną z ofiar była ludność Humania, wyrznięta w ilości 10 tyś. osób. Regimentarz Stępkowski stłumił srogo rzeź.

Czem dla Prus i Rosji byli w XVIII w. dysydenci i Kozacy, tem dla Sowietów dziś, są rzekomo przez nas „uciskane mniejszości".

Historja się powtarza.

27 VI. Zwycięztwo Czarnieckiego i Sapiechy pod Lackowicami nad wojskami moskiewskiemi za króla Jana Kazimierza 1658 r. Stefan Czarniecki winien być dla nas, jak król Władysław Łokietek wzorem siły i wytrwania w walkach. Był to mąż stalowy, wierny królowi swemu, z przyrodzenia wojownik. W radzie i zamysłach skryty, mało mówił; wojsko nieustanną pracą w karności utzymywał.

Miał lat 56, gdy go wodzem naczelnym przeciwko Szwedom mianowano. Czuprynę miał po staropolsku wygoloną, twarz chudą z orlim nosem, z głęboką blizną od strzału, który mu wyrwał podniebienie, zastąpione srebrną blaszką. Na nogę utykał od kuli pod Beresteczkiem. Pasek opowiada, jak z wesołą twarzą, zakasanemi rękawami prowadzi swoich do boju. Jak żartuje, jak uszy czapką zatyka, gdy go tłum zbawicielem okrzykuje, wśród wołań: „szczęśliwa matka, która takich synów rodzi".

Mógł też z dumą powiedzieć: „że nie z soli, ani z roli, ale z tego co boli, urosłem". Buławę polną hetmańską otrzymał jednak dopiero w przeddzień swego zgonu.

Gdy ogólnie nam Polakom zarzuca się miękkość i cdwiejność, oto wzór żelaznej mocy, nieugiętej duszy.

M. Wizgird.

Zgubiono kartę wojskową na imię Pinkus Bant, lat 21 ze Zduńskiej-Woli. 3

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik zamieszkały w Sieradzu przy ul. Wartskiej pod № 5 na zasadzie art. 1141, 11481142 i 1570 U. P. O. pdaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3 października 1924 r. o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Sądu pokoju I okr. w Sieradzu rozpocznie się sprzedażz publicznej licytacji osady włościańskiej, położonej we wsi Jakubice. gm. Bartochów pow. Sieradzkiego pod № 22 tabeli likwidacyjnej przestrzeni 6 morg. 29 1/2 pr. pozostałe po Macieju Musiale.

Na wymienionej osadzie znajdują się zabudowania: dom mieszkalny nowy drewniany, obora drewniana, stodoła z jedną ścianą drewnianą-trzema ze słomy — pokryta słomą, również klacz, krowa, wóz, pług, brona, jedna gruszka, dwie jabłonie i zasiewy.

Osada niema urządzonej księgi hipotecznej, ograniczeniami i ciężarami nie obciążona, wyznacza się na sprzedaż w drodze działów, stosownie do wyroku Sądu Okręgowego w Kaliszu z dnia 12 grudnia 1922 r. wyłuszczonego w tytule wykonawczym z dnia 7 kwietnia 1923 r. za N. A. G. 63/23.

Licytacja osady rozpocznie się od sumy 1,000 złotych.

Osoby zamierzające wziąć udział w licytacji obowiązane są złożyć 10% kaucji od sumy szacunkowej czyli 100 złotych, osoba zaś utrzymująca się przy kupnie obowiązana złożyć zaraz po ukończeniu licytacji dziesiątą część wylicytowanej sumy, resztę szacunku przed upływem 14 dni za opłaty aljanacyjne przed upływem siedmiu dni.

Papiery i dokumenty dotyczące się powyższej osady są do przejrzenia dla osób zainteresowanych w Kancelarji Komornika, a w dniu licytacji w sali posiedzeń Sąd Pokoju.

Sieradz. dnia 18 czerwca 1924 roku.

Komornik Grzesik.

Redaktor i wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Seiradzkiej" w Sieradzu.